

# Rzymelka, Jan

---

## "Stromą na dół drabiną. Z tradycji polskiego górnictwa", Jan Ziemba, Katowice 1983 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 31/1, 244-246

---

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Układ wewnętrzny w poddziałach jest z reguły alfabetyczny, rzadziej chronologiczny. W podrozdziałach traktujących o towarzystwach naukowych, stowarzyszeniach studenckich, korporacjach, wszelkich związkach, klubach itp. podstawą układu są ich nazwy.

Dla lepszej czytelności zrezygnowano w opisie ze skrótów czasopism (z wyjątkiem dwóch tytułów najczęściej cytowanych). Czytelność zmniejsza jednak zbyt małe światło między poszczególnymi pozycjami, przez co tekst jest zbyt zwarty, a także brak wyróżnienia haseł autorskich czy tytułowych oraz umieszczenie numeracji pozycji dopiero po opisie, na krawędzi prawego marginesu. Ogólna ilość zarejestrowanych pozycji jest znaczna, wynosi bowiem 5099, to też odczuwa się brak żywej paginy, ułatwiającej lekturę i zwiększającej czytelność bibliografii.

Kończąc omówienie bibliografii należy powiedzieć, że sprawy kompletności i selekcji zawartego w niej materiału nie budzą wątpliwości, natomiast brak w niej części biograficznej a czytelność i przejrzystość całości budzi zastrzeżenia. Bez wątpienia jednak historiografia, uniwersytetów niemieckich wzbogaciła się o kolejną poważną bibliografię.

Henryk Baranowski  
(Toruń)

Jan Ziemia: *Stromą na dół drabiną. Z tradycji polskiego górnictwa*. Śląski Instytut Naukowy Katowice 1983 160 ss.

W serii *Silesiana* ukazała się książka o nakładzie 10 000 egzemplarzy, której tytuł zaczerpnięty został ze starej pieśni górniczej: „Z wesołą pieśnią śpieszmy wraz — Stromą na dół drabiną”! Autorem tej pracy jest nieżyjący obecnie — Jan Ziemia, miłośnik polskich tradycji górniczych, bibliofil, znawca historii Zagłębia Dąbrowskiego. Celem tej książki nie był systematyczny wykład historii polskiego górnictwa, lecz popularny jej zarys, z położeniem nacisku na tradycję, obyczaje i ciekawostki polskiego górniczego trudu. Materiał źródłowy zaczerpnął autor nie tylko z cytowanych na końcu książki około 30 publikacji, lecz także z wiadomości prasowych i materiałów archiwalnych, oraz z rozmów z osobami o długoletnim stażu w górnictwie.

Książka została podzielona na pięć rozdziałów, z których pierwszy: „Główne ośrodki górnictwa na ziemiach polskich od najdawniejszych czasów” jest najobszerniejszy i stanowi krótki zarys dziejów eksploatacji jedenastu najważniejszych polskich kopalni. Autor omówił kolejno: krzemień, złoto, srebro i ołów, miedź, żelazo, cynk, węgiel, sól, ropę naftową, siarkę i kamień. Mówiąc o krzemieniu, a właściwie o historii odkrycia górnictwa krzemieni w okolicach Krzemionek Opatowskich oraz o metodach jego eksploatacji w zamierzchłych czasach, autor nie uwzględnił obecnego renesansu krzemienia pasiastego jako kamienia ozdobnego. Z rozdziału o złocie czytelnik nie dowie się, jak właściwie wydobywano złoto na Dolnym Śląsku. Autor podaje bowiem informację o ważnych ośrodkach górnictwa złota, takich jak Lwówek czy Złotoryja i ich okolice, nie mówiąc o tym, iż kopano tam piaski złotonośne, które następnie przepłukiwano wodą w celu otrzymania ziarenek złota. Natomiast w okolicy Złotego Stoku, w Pieninach czy Tatrach przedmiotem eksploatacji były złotonośne żyły kwarcowe, z których po dalszej przeróbce odzyskiwano złoto.

Już w pierwszych dwu podrozdziałach można zauważyć, iż autor przeplata fachowe informacje, zaczerpnięte z opracowań naukowych, anegdotami, legendami lub też wiadomościami niezbyt precyzyjnymi, przy czym brak przypisów, które wskazałyby źródło podanej informacji. Brak również słownika dawnych terminów

fachowych i gwarowych, częściowo nieznanymi obecnie nawet ludziom związanym z górnictwem, a tym bardziej młodzieży, do której seria ta jest adresowana.

Następne części rozdziału pierwszego dotyczą górnictwa innych kopalni. Ten fragment pierwszego rozdziału zawiera bogactwo informacji, jest żywo napisany, wymaga jednak drobnych uzupełnień. W Tatrach roboty poszukiwawcze, mające na celu znalezienie złota, nie były prowadzone w górze Pysznej (s. 15) lecz na Hali Pysznej w Dolinie Kościeliskiej. Omawiając górnictwo miedzi, Autor przypomina piękne, stare, pochodzące co najmniej z XVI w. polskie nazwy minerałów „lazur i zielenica”, czyli obecnie lazuryt i malachit, nie wspomniał natomiast o tatrzańskim górnictwie miedzi, a warto wiedzieć, że przedmiotem eksploatacji w Dolinie Kościeliskiej były przede wszystkim rudy miedzi i srebra, z nikłymi śladami złota.

Sporo miejsca poświęcił Ziemba książce „Officina ferraria albo huta i warsztat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego” Walentego Rożdzieńskiego, mówiąc m. in., że Rożdzieński wymienił w swym dziele „wszystkie miejsca występowania i przetwarzania rud żelaznych na Górnym Śląsku oraz w dzisiejszych Zagłębiach Dąbrowskim i Częstochowskim” (s. 31 i 32). Nie jest ściście, gdyż Rożdzieński celowo przemilczał, albo też nie znał stojących na wysokim poziomie hut żelaza, które w Rudach koło Raciborza prowadzili tamtejsi cystersi. W podrozdziale o cynku czytelnik dowiaduje się, że na przełomie XVIII i XIX w. istniały dwie różne huty cynku w okolicach Pszczyny, jedną, którą założyli Prusacy i drugą, którą zbudował w Wesołej Jan Ruhberg. W rzeczywistości jest to jedna i ta sama huta. Uściślenia wymaga również stwierdzenie, iż „Andrzeja Cellarego (poprawniej Andrzeja Cellariusza) Opis Polski” zawiera informację, „że w Tenczynku pod Krakowem znajdują się carbones fossils”. Otóż Celariusz mówi o „carbones fossiles proxime Tenzinum”, czyli w pobliżu Tenczynka, ale nie koniecznie w Tenczynku. Najobszerniej i najdokładniej opisał Ziemba górnictwo węglowe Zagłębia Dąbrowskiego, z którym był blisko uczuciowo związany.

W kolejnym rozdziale „Górnik w walce z żywiołami” przytacza Ziemba piękny wierszowany opis rabunku drewna i wypadku górniczego, do jakiego doszło w 1836 r. w najstarszej kopalni Zagłębia Dąbrowskiego „Reden”. Przytoczony jest również inny opis tragicznego rabunku na kopalni „Ksawery” w 1851 r. Autor omawia kolejne etapy doskonalenia transportu poziomego w kopalniach od wózków drewnianych z kołami toczonymi po torze z desek, obrzeżonymi listwami drewnianymi, później żelaznymi, aż po wózki metalowe, toczone po szynach stalowych. Szyny stalowe pierwotnie posiadały rowek, dopiero później nauczono się je profilować: Warto tu dodać, że jeden z wariantów obliczeń profilu szyn wykonał geolog i urzędnik górniczy Karol von Oeynhausen (1795—1863), pracujący na Górnym Śląsku w pierwszym dwudziestoleciu XIX w. Oeynhausen był również wynalazcą tzw. nożyc oeynhausena, które ułatwiły prowadzenie wierceń i znalazły zastosowanie na całym świecie. W rozdziale tym Autor stwierdza, iż „w Królestwie Polskim wiercenia poszukiwawcze podjęto za czasów Staszica”. Warto tu dodać, że na terenie obecnego Zagłębia Dąbrowskiego, rozpoczął je Leopold von Buch w latach 1796—1797. Okres pomiędzy III rozbiorem Polski a pokojem w Tylży w 1807 r. charakteryzował się na tym obszarze intensywnymi poszukiwaniami geologicznymi, zleconymi przez Wyższy Urząd Górniczy. Głównym celem poszukiwań było określenie możliwości występowania na tym terenie węgla kamiennego oraz rud ołowiu. Buch odkrył wtedy wierceniami płytko zalegające pokłady węgla kamiennego w okolicach wsi Niemce i Gołonóg. Poza tym Buch odkrył w Porębie i Blanowicach koło Siewierza tzw. „nowy węgiel kamienny”, który później dopiero zaliczono do węgla brunatnych i nadano mu nazwę węgla blanowickiego.

Ostatnie dwa rozdziały recenzowanej pracy dotyczą strojów, obyczajów, legend i wierzeń górników. Są one żywo i interesująco napisane. Ziemba sporo miejsca

poświęca założonemu staraniem Stanisława Staszica w 1817 r. Korpusowi Górniczemu. Korpus ten dzielił się na osiem klas: pięć urzędniczych i trzy robotnicze. Ubiory korpusu były wzorowane na ówczesnych mundurach wojskowych i każda klasa posiadała własny szczegół, np. dyrektor górniczy miał mundur podobny do munduru generalskiego, a mundur robotniczy miał granatową kurtkę spiętą pasem z klamrą, na której widniało godło górnicze. Ziemba omawia dalej honorowe oznaki dawnych górników: ozdobne kilofki i bardy. Barda powstała z topora ciesielskiego i służyła pierwotnie jako narzędzie pracy, lub jako broń. Na jednej z ilustracji czytelnik może podziwiać ozdobną bardę, niestety autor nie podał skąd ona pochodzi. Podobna uwaga dotyczy i innych ilustracji, które zdobią książkę. Szkoda, że większość z nich nie posiada szczegółowych opisów, ponieważ zaś podtytuł książki brzmi „Z tradycji polskiego górnictwa” można sądzić, że zdjęcia i szkice pochodzą z terenu Polski. Niestety tak nie jest, bowiem wiele ilustracji pochodzi z dzieła Agricoli „De re mettalica” z 1557 r.

Pisząc o legendach i wierzeniach górników Autor przedstawił ich patronki: błogosławioną Kunegundę (była księżną, a nie królową) oraz świętą Barbarę. Tej drugiej poświęcił sporo miejsca ponieważ jej kult, którego początki sięgają XVII w., żywy jest do dzisiaj. Legendy górnicze wywodzą się z odległych czasów, a każdy okręg górniczy posiada własnego ducha podziemi. Pierwotnie na ziemiach polskich był nim strażnik kopalni kruszców, stąd nazwa Skarbnik. Używa się również nazwy francuskiej Gnom lub niemieckiej Kobold, jednak najbardziej powszechne na terenie Górnego Śląska są wierzenia w Szarleja. Postać ta była znana już w początkach XVI w. w okolicach Bytomia i Tarnowskich Gór i została upamiętniona w poemacie Roździeńskiego.

Zakończenie recenzowanej książki jest pełne smutku, bowiem Ziemba, czując się osamotnionym w walce o polskie tradycje górnicze Zagłębia Dąbrowskiego, zauważa, że stare polskie nazwy górnicze zostały zmienione „wyjątkowo bezmyślnymi decyzjami biurokratycznymi niszczącymi nasze cenne wartości językowe”, opisuje jak na jego oczach, już po II wojnie światowej, zburzono w Dąbrowie Górniczej, która była centrum ośrodka przemysłowego, założonego przez Staszica, starą oberżę z dzwonkiem szychowym i koszary górnicze. Nie pozostał również ślad po pierwszej zagłębiowskiej kopalni „Reden”, ani też po hucie cynku „Konstanty”. Przypadków niszczenia historycznych pamiątek polskiej kultury górniczej można by sporo wymieniść. Zapytajmy zatem, co stało się ze Związkowym Muzeum Górniczym w Sosnowcu, gdzie zgromadzone były interesujące zbiory? Dlaczego pozwolono zniszczyć „Szygarke”, najstarszą w Zagłębiu szkołę górniczą, która uczyła jeszcze w okresie zaborów, nie tylko przedmiotów fachowych, ale także miłości ojczyzny? Gdzie znajdują się tamtejsze zbiory minerałów, cennych map górniczych i geologicznych, książek i dokumentów polskiej myśli technicznej, pieczołowicie zbieranych tam od 1889 r.?

Reasumując, książka ta, pomimo wielu drobnych nieścisłości spełniła oczekiwania czytelnika. Wzbudziła szerokie zainteresowanie młodzieży i braci górniczej, toteż szybko znikła z półek księgarskich. Pobudza do refleksji nad tradycją polskiego górniczego trudu, a tym samym przyczynia się do upowszechnienia kultury narodowej, ratowania pozostałych jeszcze zabytków naszego górnictwa.

Jan Rzymelka  
(Katowice)